

Wilno w Sobotę

Dnia 25 Stycznia.

WIADOMOŚCI BRUKOWE Z TAMTEGO ŚWIATA.

Niewiadomo jaką drogą zaczęły do nas dochodzić wiadomości z królestw poddanych berłu *Plutona*; wypis niniejszy, mieszczący w sobie ciekawy nader sąd *Minosa*, surowego sędziego tych krain, godzien jest, z wielu względów, by być podanym do wiadomości mieszkańców naszej ziemi. — Nie jeden, co utyskuje na losy, uprzedzony o swej prawości, sarka zwyczajnie na wyroki i prawa; przeklina sędziów i ich niesprawiedliwość; niech się przekonają, że i w krainach, w których żadne namiętności nie mają miejsca, gorsze się jeszcze bezprawia popełniają. Człowiek, wyrokiem przedwiecznego uległy prawom przyrodzenia, po krótkiej życia podróży, opuszczając siedlisko swojego pobytu, stawia przed sądem bezstronnych sędziów podziemnych pieczar, którzy najszybciej roztrząsają sprawy jego życia. i odpowiednią wymierzają nagrodę lub karę.

Takim porządkiem Xiążę *Utraciusz*, Hrabina *Modnicka*, *Fircyk* i *Zero*, między innemi, przywołani; zostali, ażeby zdali sprawę ze swych światowych czynności. — Aże osoby te za życia w wielokrotnych między sobą bywały stosunkach, rozmowa ich nayocześniejszym stała się tego dowodem. — Hrabina wymawiała Xiążciu, który na jej widok był obojętnym, że jest niezadowolony i że ją zdradził w ten czas, kiedy ona rozumiała, że rozpacz sama po jej zgonie, przywiodła go w te odległe krainy, ażeby się z nią połączyć. — Xiążę dowodził jej ze swojej strony, że się okrutnie myli; rozumiejąc, iż można świat opuszczać, dla jej czterdziesto-pięć latniego wieku, dwóch tuzinów marszczek, i że kilkanaście wstawionych zębów, mogą komu do tego stopnia zawrócić głowę. —

Hrabina nazywała to *impertynencyą*, protestowała się przeciw takiemu oczernieniu, i groziła Xiążciu za jego śmiałość; lecz ten napominał ją, ażeby miała więcej umiarkowania, pamiętając, że się znajduje w królestwie zmarłych, w którym każdemu prawdę powiadają. Napomnienie to mało pomogło. Hrabina przypomniawszy wymówkę 45 lat, zaczęła szlochac żałośnie, dostała spazmów, serdecznego śmiechu, i wśród licznego grona patrzących cieniów, heroicznie omdlała. Xiążę, już nie ten, co był na świecie, znikły w nim dawne sentymentalne uczucia, nie pośpiesza z ratunkiem, ale przeciwnie, z szyderstwem radzi Hrabini, żeby nie grała komedyi, że tu się nie znajdują uprzemi kawalerowie, i antyspazmodyczne krople, że tu wiek cały może omdlała przeleżeć, a nikt jej nawet wodą nie orzeźwi. Taką perorą obudzona z letargu Hrabina: „Zdrayco, rzeze, taż to jest wdzięczność za moją palającą miłość? Czyż nie ty zaklinałeś się na tamtym świecie, że mnie nad życie kochasz? Czyż nie ty powtarzałeś mi zawsze, że jestem rozumna, piękna, miła i wzór doskonałości? Bez wątpienia, rzeze Xiążę; lecz także, czyż nie ty Hrabino, trzy razy opłacałaś moje długi? Czyż nie do ciebie odsyłałem zawsze, mojego krawca, szewca, restauratora, aptekarza i tego przekłętego żyda, który ode mnie brał potrójne procenta? Czyż nie na twój rachunek kupowałem szale dla nieporównanej baletniczki *Annetty*? „Jako! zawoła Hrabina, wtenczas, kiedy dla ciebie majątek mój ruynowała?” Nie gniewaj się Pani! przerwie jej Xiążę. Ja ruynowałem ciebie, mnie obdzierała *Annetta*, tę oszukiwał jakiś młody wietrznik, z którego równie ktokolwiek korzystać musiał; na tamtym świecie nie ma żadnego człowieka, któryby innych nie oszukiwał, albo sam nie

był oszukany. Jakżeś chciała sama jedna uni-
knąć wspólne losu?“

Przybycie innych cieniów przerwało tę interesującą rozmowę. — Hrabina i Xiążę poznali między niemi swych poufanych przyjaciół, *Fircyka* i *Zero*. Pierwszy zaraz im doniósł, że drugiego dnia po śmierci Xięcia *Utraciusza*, z rozpaczny pojechał na obiad do jednego bogatego poborcy (odkupcy), gdzie stół przepyszny zastawiony był cudownego smaku rybami, a że niezmyślony apetyt równa się wrodzonej jego gadatliwości, stało się to przyczyną nieprzewidzianego nieszczęścia: bo w chwili, w której rozpoczął zawziętą sprzeczkę, uduł się kością, i nie przyszedł do siebie, aż w państwie *Plutona*. Drugi: na zapytanie Hrabini, jaką drogą dostał się nad brzegi *Styxu*? w te się odezwał słowa: „Nic naturalniejszego! grałem w *Bostona*, przegrywałem już więcej tysiąca stawek, gdy nagle, na szczęście, kończąc 36ty *tour*, uderzony zostałem *apoplexyą*, i prościuteńką drogą, z za stolika *Bostonowego*, stanąłem przed sądem *Minosa*“ Spytany zaś od Xięcia: jakim sposobem na tamtym świecie udało mu się zostać, z *niczego czymś*? — „Bardzo łatwym, odpowiedział, nie miałem żadney wrodzonej dumy, za pierwszym zjawieniem się mojem na świat, wziąłem się do podchlebstwa, podłości; takim sposobem pełzałem a pełzałem, i nakoniec dopełziłem, nie do znaczenia wielkiego człowieka, lecz do zezwolenia: bym się znajdował w najlepszych towarzystwach, okazywał różnego rodzaju przysługi moim protektorkom, roznosił plotki, a niekiedy i składał partya *Bostona*. Mężowie, dla których zdawałem się nymniej niebezpiecznym, pobbłżali mi dla dogodzenia swoim połowicom, a te lubiły mię przez samo nawyknienie. Stałem się dla nich tak nieodbitie potrzebnym, jak pokojowe pieski, papugi, i inne domowe zwierzęta. Lecz tego jeszcze było dla mnie zamalo. Chciałem się wślawić z uczciwości i szlchetnego postępowania; na ten koniec nauczyłem się niektórych wierszy z dramatu *Nędza i szlchetność duszy*, i przytacza-

lem je w każdej rozmowie mojej. Sto rubli dawane mi w sposobie podarunku, obrażały delikatność moję, natomiast u innego pożyczalem tysiąc; gdy mi odmawiano, powtarzałem głośno, że posiadam szlchetną duszę; dziecięciu innych, aby tylko mieli co gadać, toż samo powtarzali, a biada jedenastemu, któryby odważył się bydź innego zdania. Takim sposobem, korzystając z zaufania moich znajomych, zacząłem powoli oszukiwać wszystkich. Mężowie umyślili czynić swoje uwagi, lecz u przeyme ich żony jednogłośnie krzyknęły, że człowiek uczciwy, dobry i ślchetny! Cóż się wrzaskowi kobiet oprze? zostałem podawnemu *szlchetnym, dobrym i uczciwym* człowiekiem.

Gdy te kończył słowa, nadszedł z orszakiem duchow groźny *Minos*, a wstępując na swój tron, z którego dawał wyroki, przywołał straży piekielney, objawił o rozpoczęciu sądów, i przystępować z kolei ceniom rozkazał. Skoro się zgrała na widok jego majestatu nieco uciszyła, dały się słyszeć narzekania różnych cieniów, które i po śmierci nie mogły znieść żadney równości i uposledzenia. „Móy Boże, odezwała się żalośnym głosem jenerałowa, przynuszona jestem stać obok mojej praczki! — Niestety! rzekła tajna konsyliarzowa, tu wszystko wolno: żona kolleskiego regestratora tyłem się do mnie obróciła!“ Niewczesne te narzekania, przypominające dnmę ziemskich mieszkańców, zwróciły uwagę *Minosa*, który strasznym zawołał głosem, ażeby straże piekielne, pierwszego podobnie odzywającego się, na pastwę *Cerberowi* oddały. Poczem rozkazał sekretarzowi, z przygotowaney listy, czytać imiona, mających zdawać rachunek swego życia, zapowiadając, aby ze wszelką szczerością odpowiadali na jego zapytania, pod obawą sprawiedliwego za nymniej-szy fałsz ukarania.

Pierwszy z kolei był *JP. Fircyk*, który, drząc cały ze strachu, tłómaczył się dosyć niewyraźnie: „Zmiluy się *JWny Panie Minosie*, jestem nymniewinniejsze stworzenie; przez całe życie moje nie uczyniłem nic z namysłu, a

jeśli kogo i pokrzywdził, stało się to jedynie przez głupstwo moje. Zatrudnieniem mojem na tamtych świecie było: od rana do wieczora pleść dziwolągi, układać kalambury w rozwitym języku, wymyślać anegdoty, i udawać rozumnia, niezważając na to, że mi nikt nie wierzył. — Nie tylko żem nie martwił nikogo; lecz przeciwnie, wszyscy się śmieli patrząc na mnie — Nigdy nie byłem przyczyną łez niczyich; prawda, żem raz napisał tragedją, lecz nikt tam więcej, oprócz grających nie płakał; aktorowie nawet tylko na scenie płakali, a za kulissami śmieli się niemniej od spektatorów. Przysięgam na honor, JW. Panie, że więcej żadney winy i grzechu nie znam do siebie — „Stworzenie godne politowania, rzekł *Minos*. Straże, odprowadźcie go na Elizejskie pola, niech tam swoim paplaniem zabawia *Senekę* i *Katona*; rozrywka potrzebna jest tym ponurym mędrcom.

Drużga koley przypadła na Hrabinią *Modnicką*, która, usłyszawszy swoje imie, światowym odezwała się tonem „*Cóż mi powie Monsieur Minos?*“ Pierwsze pytanie było: czy pomyślałaś kiedy, dla czego los obdarzył cię bogactwy? — Nigdy o niczem nie myślała, odpowiedziała Hrabina; grałam w Bostona, bywałam na teatrze, i codzienne odbywałam wizyty; niemniej też słynę z dobroci: skorom się bowiem dowiedziała, że u mojej *Marchande des Modes* skradziono na 300 rubli blondyn, zaraz jey te pieniądze zapłaciłam; innego razu spiesząc do teatru, karetą moja strąciła ślepego starca, i zgruchotała mu nogę, jam mu pięć rubli assyg. ofiarowała.“ Dosyć tego! zawołał *Minos*... Xiążę na ciebie przypada koley!

Xiążę nie czekając zapytania, z góry od tego zaczął, że jest poczciwym człowiekiem; lecz gdy mu *Minos* zaprzeczył tey prawdy dobitnym wyrazem, *kłamiesz!* obruszył się nasz junak, i groził począł sędziemu, przypominając mu swoją Xiążęcą dostojność, która kłamać nie może. A że nie przystało mocarzowi piekiel wchodzić w zatargi z jednym nikczemnikiem, dla tego *Minos* przywołał *Alektę*, *Megerę* i *Tysyfongę*. Na odgłos tych imion, Xiążę od razu przyznając się do winy, wy-

znał, że jest złoczyńcą: że zgrywał niedoświadczonych, oszukiwał stare matrony, nie płacił swoich długów, wyzywał na pojedynki, mścił się nad jednymi, pogardzał drugimi, nie miał żadnego przyjaciela, i był wielkim Egoistą. Ale obok tego (za dozwoleństwem *Minosa*) dodał na usprawiedliwienie swoje: że często ogrywał i jego samego; że wierzyciele jego byli to istni żydzi; że wychodził na pojedynki zawsze niechętnie, dla samey tylko potrzeby; że na pozor tylko zdawał się być odważnym, a wrzeczy samey umierał ze strachu; że ci, na których swoją wywierał zemstę pogardzali nim, a ei którymi pogardzał, nie chcieli o nim ani myśleć; nie miał zaś przyjaciół dla tego, że tyle był nieczonym dla wszystkich, ile wszyscy dla niego “

„Ponieważ skończyłeś, rzekł *Minos*; słuchajcie teraz wyroku!

Występki wasze nie zasługują na wieczną karę, i dla tego, ażebyście się całkowicie z nich oczyścili, powtórnice na świat powrócicie. Ty *Modnicka* przekształconą zostaniesz w prostą włóściankę: pracując co dzień od rana do wieczora, staray się nadgrodzić czas przepędzony na próżnowaniu i nieczynności. Ty zaś *Utraciuszu*, całe życie będziesz prostym żołnierzem, mimowolnie zostaniesz użytecznym twojej oyczynie, a jeśli z nieustraszonem mężstwem polegniesz w boju; elizejskie pola będą twoją nagrodą.“

Skazani na takową karę winowaycy, odwołali się do potwierdzenia samego *Plutona*; lecz srogi *Minos*, z groźną im zapowiadając twarzą, że tu appellacyne prośby nie mają miejsca, za tę zuchwałosc rozkazał straży, aby ich do odebrania sprawiedliwej kary do *Tysyfony* odprowadziła.

Móy Boże! co za niesprawiedliwość, tak zacnych ludzi, na tak srogie skazywać męki!

KORRESPONDENCYA

Redakcyja otrzymała list, z którego, dla oryginalności stylu, umieszcza następujące wyjątki.

Panowie Szubrawcy! Ci wy posixowawszy się iesteście, ci co u licha; nu naco wy nas siedzących spokojnie i Bogu duszę win-

nych, co raz to zagabniecie. Co mi wam zle-
go kiedy zrobiewszy? Ci my kiedykolwiek do
was przepijali, lub ci przepijając, zła jaka kie-
dy między nami zaszła komitywa? Niechajże
sobie, że w swoich brukowych wiadomościach,
piszecie różne zabawne akcenta i tysiączne pra-
wicie banialuki, z których się człowiek do roz-
puku naśmiejcie; dla tego też w tutejszey oko-
licy, kilkadziesiąt osób, kociąż może nieżeby
zupełnie chętnych, złożywszy się jest na prze-
numeratę jednego ich exemplarza. Ale na co
to widoczne przycinki do nas w niektórych
numerkach, tak wyraźnie wymierzone, że praw-
dziwie aż kładko czasami czytać. Oy cości
wam teraz już nie szancuie, tak iak pierwiey
swarzyć się na drugich i ze wszystkich stroić
kiepiki. Albo to mi nie mam tyle oleiu w głow-
wach naszych, żebyśmy tego nie aprendowali
i żebyśmy nie znali, że to są wyrazne kpinki.
Otoż tedy Panowie Szubrawcy — gniewaycie
się — niegniewaycie się; mi wam wieczną wy-
powiadamy wojnę. Palestra tutejszego po-
wiatu radziła z ichmościami działać *per viam
juris*, manifest zanieść *ad acta* i *po wszystkich
szubrawców pozew wynieść do Grodu*, a nawet
w sprawie ogólney nas wszystkich *dotyczącej*
bezpłatnie, co się rzadko kiedy wydarza, fatyw-
gę swoją *zaoftarowawszy była*. Rzecz wzięto
ad turnum i wypadło odpisać na pismo i odpis-
ać nawet *szparko*, to iest, bez żadney dylacyi.
Ciężar ten przykry na mnie włożono. Wie-
dzieć zaś potrzeba, że ia na takie rzeczy *may-
ster*. Wziąwszy albowiem w szkołach jeszcze
z parę tysięcy, tak od was przewzanych, *kro-
pel* (NB frekwentowałem szkoły niegdys u Oy-
ców Jezuitów, nie takie jak to teraz.) *dico*
z parę tysięcy kropel *pro memoria* piłnego mo-
iego do nauk, a mianowicie retoryki przykla-
dania się, aplikując się przez lat pięć, przy
najsławniejszym tu niegdys adwokacie, to iest,
nosząc *oposle* mecenasa moiego *zapazuchem*
papieru na sądy, będąc sam przez lat 6 adwo-
katem, a przez lat 10 ciągle regentem dekre-
towym, *zdarzając się nie raz na Szymikach* i
kilka razy *trafiwszy się u Wilni*, mogę jeszcze
i Ichmościami piorem powoiować.

Pierwsz na pierwsz z całej kategorii pi-
sma waszego, choć dosyć w akcenta bogatego,
pokazuje się, że musi być iesteście wszyscy, a

przynajmniej *plus minus* hołyszcie. Bo któż kiedy,
mając przyzwoitą do utrzymania się fortunę,
pomyślał zostać autorem, i tak iak wy, pisać
moralną naukę. . . .

Zarzucają nam takż niektórzy, że nie ma-
my *wielka ochota* do nauk, i że książki nie by-
najmniej nas *nie rupią*. *Da daycież, nam po-
koy* z temi naukami, i *nie nażyczaycie* nam ich:
bo to naprożno. Naco się nam przyda próżne
marnotrawienie czasu nad niemi, kiedy mamy
co lepszego do *roboty*. Oprócz tego, naco nam
są one potrzebne? *Ci do urzędów?* te się bez
nich obeysć mogą. . . Piszcie zatem: co chcecie
Panowie Szubrawcy, *mi was słuchać* nie bę-
dziem. Ja sam mam syna *Pranusia*, którego
oddałem do palestry, *niek* się tam cokolwiek
podaplikuie, późniey go poszlę do u *Wilni*,
niek tam *troškę ięzyka przyłomi* i będzie so-
bie dobry i pożyteczny dla kraiu obywatel. A
i teraz już iest pożyteczny, bowiem będąc *suk-
kulektorem*, i zbierając kopy dla sądu, *poma-
lenku* już się wprawia do zbierania.

A co się *dotycze* mowy naszey, że *troškę*
niby to zarywa na starożytną mowę oyców
naszych. To mniejsza iest o to, i niewarto
się nad tém zastanawiać, a tém bardziey *wyk-
piwać*. Jednak się i u nas znajduią biegli w ję-
zyku polskim, do których liczby i sam takż,
niechwałąc się, mam honor należeć. I chociaż
to widzę mniey potrzebną rzeczą, iednak w mo-
ich ziomkach, tę wadę niekiedy postrzegam i
oną poprawię. I tak *np. ongi byłem spot-
kawszy* Pana ciwunowicza na drodze, który
wytknąwszy głowę z karety, zawolał, a *komu
to iedzie?* przestrzęgłem go zaraz o błędzie gram-
matycznym, i odpowiedziałem czystą polszczy-
zną: *mnie iedzie*. Niektórzy nasi Palestranci,
u których *ięzik ieszcze nie przyłamiwszy się
jest*, takiego w introdukcyi sprawy używają
wyrażenia, *nieżeby* podług mnie dobrego: „*Wi-
działesz tedy prześwieitny sądzie i przekonalesz
się, że dowody przeciwney strony, musi bydk
są niedostateczne, kiedy ani manifestu, ani
oświadczenia, taż nie była zaprodukowawszy*“
Mnie się zdaie, iż zamiast mowić „*dowody
musi bydk iest niedostateczne, gładzিয়েby* i praw-
dziwie po polsku powiedzieć można” *muszą
są dowody niedostateczne*. Ale ta bagatela in
procedendo rzeczy nie stanowi. . . .

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla
nieysc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Ckł.